

... Aż dojdziemy wszyscy do jedności wiary i poznania Syna Bożego, do męskiej doskonałości, i dorosniemy do wymiarów pełni Chrystusowej...

Modlitwy wstawiennicze za Polskę

Obowiązkiem każdego człowieka wierzącego jest modlitwa w intencji kraju i ludzi, którzy nim rządzą (1Tm 2:1-4). Niemożliwe jest podanie, jaki odsetek dzieci Bożych wywiązuje się z tego obowiązku, gdyż nie istnieją odnośne statystyki, z pewnością jednak jest to pewna liczba, znana w świecie duchowym. Kiedyś w wieczności być może poznamy ją. Są zapewne dzieci Boże, które o tym obowiązku nie pamiętają i spraw swojego kraju nie zanoszą przed oblicze Boże. Są też zapewne inni, którzy robią to sporadycznie, rzadziej lub częściej, kierując się poczuciem obowiązku, wynikającego z biblijnych wskazówek.

Niewątpliwie wszystkie zanoszone przed Boga modlitwy o sprawę kraju i jego władze są skuteczne i mają swoje znaczenie. Stanowią one jakby ciągły proces oczyszczający życie społeczne z różnych brudów i działają odświeżająco na stosunki społeczne, pomimo że nie przejawiają się w postaci jakichś spektakularnych wydarzeń. To między innymi przez nasze modlitwy za kraj realizuje się nasze powołanie bycia solą ziemi i światłością świata. Trudno byłoby wykazać, na ile pogorszyłaby się sytuacja kraju, gdyby takich modlitw nagle zabrakło, ale możemy być pewni, że ich dobroczynny wpływ jest znaczący.

Zdarzają się jednak sytuacje, kiedy Boży plan dla danego kraju lub obszaru przewiduje niecodzienne, wyjątkowe wydarzenia o ogromnym, przełomowym, historycznym znaczeniu. Kiedy zachodzi taka sytuacja, pojawiają się z pewnym wyprzedzeniem różne jej zwiastuny. Słowo Boże poucza nas o tym, kiedy stwierdza: „Zaiste, nie czyni Wszchemogący Pan nic, jeżeli nie objawił swojego planu swoim sługom, prorokom” (Am 3:7). Prorocy w nowotestamentowym Kościele mają między innymi właśnie to zadanie, aby pełnić rolę „stróżów” i sygnalizować nadchodzące wydarzenia, tak aby dla ludu Bożego nie były one zaskoczeniem.

Oprócz prorocत्व innym ważnym sygnałem nadejścia takiego przełomowego czasu jest to, że z pewnym wyprzedzeniem Pan kładzie na

serce pewnej liczby swoich sług szczególnie ciężar, szczególne brzemie — pobudza ich do systematycznej, wytrwałej, usilnej modlitwy wstawienniczej za danym krajem. W ludziach tych rodzi się nieugaszone pragnienie, neodparta konieczność wstawiania się za krajem. Tak było z Jeremiaszem, Danielem, Nehemiaszem i z wieloma innymi. Ich modlitwy stanowią jakby przygotowanie duchowe mających nastąpić wydarzeń. Jest to proces mało widoczny, przez wielu nie zauważany, przebiegający z dala od mikrofonów i fleszy ludzi mediów, ale mający ogromne znaczenie.

— Dlaczego jest to konieczne? Czyż Pan Bóg nie mógłby zrealizować swoich planów bez udział ludzi, mocą swojej suwerennej woli? — Z pewnością mógłby, lecz nie uczyni tego, gdyż byłoby to pogwałceniem reguł, które sam ustanowił. Człowiek został ustanowiony zarządcą ziemi i sprawuje nad nią władzę. Przez grzech człowiek zaprosił do udziału w tej władzy szatana, a szatan ujarzmił, zniewolił rodzaj ludzki. Jezus Chrystus daje jednak wyzwolenie tym, którzy Go przyjęli. Objawił się na to, aby zniszczyć dzieła diabelskie. Ostateczne zwycięstwo nastąpi jednak przy współudziale Jego ludu. To pod naszymi stopami Bóg zetrze szatana (Rz 16:20).

Oznacza to, że dopóki ludzie dobrowolnie zapraszają do swojego życia szatana, ma on legalne prawo prowadzenia swoich niecznych działań i Bóg w tym nie przeszkadza. Dopiero kiedy ludzie na nowo narodzeni korzystają ze swojego prawa do sprawowania władzy na ziemi i przedkładają swoje prośby Bogu, uzyskuje On legalne prawo, aby jako „mocniejszy” wkroczyć na widownię i rozprawić się z nieprzyjacielem. Zwycięstwo nad złem jest więc dziełem mocy Bożej, lecz my, ludzie, jako prawowici zarządcy ziemi, jesteśmy jęczyczkami u wagi. To nasza wola, nasza determinacja i nasze prośby są czynnikiem, wyzwalającym Boże działanie i przesądzającym o ostatecznym zwycięstwie dobra. Stąd właśnie bierze się kluczowe znaczenie modlitwy wstawienniczej i dlatego właśnie przed każdym Bożym działaniem Duch Święty pobudza do niej tych, którzy czujni są na Jego głos.

I w tym miejscu możemy przytoczyć niezmiernie radosne stwierdzenie: W Polsce jest znaczna liczba wierzących, których Duch Święty pobudza do modlitwy wstawienniczej i którzy modlą się wytrwale o przebudzenie w naszym kraju. I nie są to pojedyncze osoby ani też odizolowane od siebie małe grupki, lecz chodzi o zorganizowany ruch, świadomy swojej odpowiedzialności i swojej duchowej siły. Istnieje on w Polsce od szeregu lat i ma niemały dorobek. Jednoczy tych właśnie,

którzy pobudzeni przez Ducha Świętego czują ten swój obowiązek i wywiązują się z niego. Spotykają się, aby się zachęcać, budować i uczyć. Odbывают się konferencje, urządzane są specjalne okresy postu i modlitwy, przebiega nieprzerwany łańcuch modlitwy wstawienniczej w intencji kraju.

I to wszystko nie jest w fazie początkowej, lecz jest już mocno zaawansowane. Są liczne nagrania usług, są strony internetowe, jest sporo literatury bezpośrednio związanej z tematem. Wielce radosnym faktem jest to, że z biegiem czasu działania te nie słabną, lecz rozwijają się. Początkowo ruch ten przypominał bardziej pospolite ruszenie niż regularną armię, jednak trudne doświadczenia, przez jakie musieli przejść jego uczestnicy i przywódcy, nie złamały ich lecz zahartowały. Okazuje się także, iż długoletnie oczekiwanie na widoczne rezultaty wstawiennictwa nie zniechęciło, lecz raczej zdeterminowało modlących się. Obecne działania są dojrzsze niż na początku i świadczą o Bożej pracy nad wstawiennikami.

Wszystko to jest wielce zachęcające, gdyż świadczy o tym, iż przebiega przygotowanie duchowe tych wydarzeń, które Bóg zaplanował dla Polski. Dotyczą tego i mówią o tym liczne prorocтва, przekazywane już od szeregu lat przez usługujących proroczo ludzi, zarówno z zagranicy, jak i miejscowych. Aby nie być gołosłownym, pozwolę sobie przytoczyć kilka fragmentów ze sporej liczby wypowiedzi, jakie można znaleźć w różnych materiałach lub w literaturze.

[...] Kiedy wstałem, uświadomiłem sobie, że pojawiła się we mnie jakaś absolutnie niesamowita wiara i przekonanie, że Bóg chce w szczególny sposób dotknąć naszego narodu. Intensywność tego przekonania była zadziwiająca, a przekonanie dotyczące tego, co Bóg chce dokonać, stało się w jednym momencie pewne i wyraźne. Można to porównać do nagłego odzyskania wzroku¹.

[...] W trakcie postu Bóg dał Gary'emu [Edwardsowi] wizję dotyczącą naszego kraju. Było to kilka obrazów, które składały się w jedną całość, a ich wydźwięk był jednoznaczny. Polska doświadczy niezwykłego duchowego przebudzenia, duchowej odnowy, która potrząśnie całym narodem. Związane to będzie z objawieniem ojcowskiej miłości Boga do Polaków².

¹ Z książki: Bogdan Olechnowicz: „Wzgardzeni czy wybrani”, W Wyłomie 2006, s. 54.

² Tamże, s. 56.

[...] Do Polski przychodzi potężne duchowe poruszenie, które potrząśnie całym narodem — brzmiało główne przesłanie. — I jeszcze jedno. Na ile dobrze odczytałem to, co Bóg próbował mi przekazać, to, co ma się w waszym kraju wydarzyć, jest bezwarunkowe. [...] Wydaje mi się, że jest to związane ze strategicznym celem, jaki Bóg ma dla waszego narodu³.

[...] Polska jest w Moim sercu... i ten kraj wyjdzie z ubóstwa i błogosławieństwo Pana zajaśnieje. I ziemia nie będzie już więcej nazwana ziemią przeznaczoną na podeptanie. Już nie będzie więcej nazwana ogonem, lecz uczynię ją głową. Bo Ja jestem Bogiem, który kocha narody. Kocham Polskę, podniosę ją z popiołów i postawię ją między książętami. I poniżej pysznych [...]⁴

[...] gleba jest twarda, bardzo twarda. Lecz uwolnię twórczego ducha w ludziach w Polsce. Uwolnię namaszczenie nad ludźmi w Polsce i zostaną użyci w potężny sposób jako ci, którzy niosą pojednanie w dniach ostatecznych⁵.

Te i wiele innych wypowiedzi są mocną zachętą dla tych, którzy wierzą w moc modlitwy i modlą się wytrwale o duchowy przełom w naszym kraju. Wiele wskazuje na to, że nastął czas realizacji tych zapowiedzi, spełnienia się tych obietnic. Nie wszyscy będą to widzieć, wierzyć w to i w tym uczestniczyć. Ale wystarczy, że będą wierni tej Bożej wizji ci, których oczy Pan otworzył na tę duchową rzeczywistość i których serca palą się pragnieniem oglądania Bożych błogosławieństw dla Polski.

W odpowiedzi na nasze modlitwy w sferze społecznej i politycznej mogą i będą się dziać rzeczy zdumiewające, co będzie dla nas potężną inspiracją i zachętą. To już się rozpoczęło i już się dzieje. Kimkolwiek jesteś, dołącz swój głos do tego chóru usilnych modlitw, zanoszonych codziennie przed tron Najwyższego w intencji naszego kraju, jego obywateli i jego władz. Czyniąc to, jesteśmy w samym centrum tego, co Bóg poprzez Ducha Świętego czyni aktualnie wokół nas.

J. K.

³ Z wypowiedzi Johna Paula Jacksona, tamże, s. 59.

⁴ Z wypowiedzi Lou Engle w: Godson Onyekwere: Przebudzenie i ty, Pielgrzym 2002, s. 165–166.

⁵ Z wypowiedzi Cindy Jacobs, tamże, str. 166.

Nasz wpływ na władze i stosunki społeczne

Jako lud Boży jesteśmy solą ziemi i światłością świata (Mt 5:13–16). Nasze dobre uczynki mają być widziane i w ten sposób mamy przyczyniać się do chwały naszego Ojca i do wypełniania się na ziemi Jego woli. Rzecz oczywista, że powinniśmy szerzyć dobro nie tylko w otoczeniu swoich najbliższych, sąsiadów czy współpracowników, lecz także na szerszą skalę, wpływając na stosunki społeczne.

Ale czy możemy wywrzeć jakiś znaczący wpływ na społeczeństwo? Wydaje się, że aby wpływać na społeczeństwo, trzeba mieć władzę. Nie mając władzy, nic nie można zdziałać. A posiadanie władzy kojarzy nam się z działalnością polityczną. Trzeba by założyć partię polityczną, pozyskać zwolenników, wystąpić w wyborach, uzyskać poparcie, dostać się do sejmu i potem lansować swoje dążenia społeczne.

Taki jest tryb ludzki, świecki, czyli „normalny”. Są kraje, gdzie chrześcijanie ewangeliczni stanowią znaczący odsetek ludności i postępowanie takie ma szansę powodzenia i czasami ma miejsce. Jednakże Słowo Boże nigdzie nie zachęca nas do ubiegania się o wpływy w taki właśnie sposób. Czy więc to znaczy, że z wpływu na społeczeństwo mamy zrezygnować? Wcale nie! Jako uczniowie Chrystusa mamy władzę, ale nie jest to władza polityczna. Boży sposób naszego wpływania na władze kraju jest całkiem inny. Jest to sposób duchowy.

Podstawowa biblijna wskazówka w tym zakresie jest następująca: „Przede wszystkim więc napominam, aby zanosić błagania, modlitwy, prośby, dziękczynienia za wszystkich ludzi. Za królów i za wszystkich przełożonych, abyśmy ciche i spokojne życie wiedli we wszelkiej pobożności i uczciwości. Jest to rzecz dobra i miła przed Bogiem, Zbawicielem naszym, który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy” (1Tm 2:1–4).

Bożym zaleceniem jest więc modlitwa za władze. Skoro Bóg zaleca taką modlitwę, skoro w Jego oczach jest ona rzeczą dobrą i miłą, to możemy być pewni, że jest także środkiem skutecznym. Gdyby tak nie było, zachęta taka nie miałaby sensu. Skoro zaś modlitwa za władze w świetle Biblii jest skuteczna, to czy mamy tego świadomość? Czy wierzymy, że nasze modlitwy o władze mogą prowadzić do różnorodnych pozytywnych skutków i zmian?

Jako lud Boży ponosimy szczególną odpowiedzialność za swój kraj, nawet jeśli nie sprawujemy w nim żadnej oficjalnej władzy. Z

tej odpowiedzialności możemy się wywiązać wyłącznie w sposób duchowy, działając przy pomocy Bożych, duchowych środków. Pismo Święte poucza nas o tym, że „bój toczymy nie z krwią i z ciałem, lecz z nadziemskimi władzami, ze zwierzchnościami, z władcami tego świata ciemności, ze złymi duchami w okręgach niebieskich” (Ef 6:12).

„Krew i ciało” to symboliczne określenie ludzi, w tym przypadku polityków, członków rządu, parlamentarzystów i innych osób u władzy. Nasza walka nie jest nigdy walką przeciwko nim, nawet choćby byli sprawcami zła. Są oni bowiem pod wpływem sił i władz o charakterze duchowym. Wyraźnie widzimy, że wszystkie spory i walki polityczne toczony są „z krwią i z ciałem” — politycy zwalczają się wzajemnie, znieważają, oskarżają i dążą do zniszczenia swoich przeciwników, przez co wcale nie dochodzi do eliminacji zła, lecz przeciwnie, ono coraz bardziej się potęguje. A prawdziwi sprawcy zła, nadziemscy demoniczni władcy, zacierają ręce z satysfakcji.

Mówiąc obrazowo, to, o czym czytamy w gazetach i co oglądamy w telewizji, stanowi tylko widzialną część przebiegających wydarzeń. Jest jeszcze druga część, niewidzialna, duchowa, która ma na bieg wydarzeń decydujący wpływ. Politycy są w pewnym sensie i w pewnym stopniu tylko figurkami na szachownicy. Prawdziwi gracze to istoty duchowe. Kiedy prowadzimy działalność polityczną, wpływamy tylko na część widzialną wydarzeń. Kiedy natomiast toczymy bój w modlitwach, to działamy w sferze duchowej, wpływamy więc na czynniki, mające kluczowe znaczenie w toczącej się walce.

Ilustruje to doświadczenie, jakie stało się udziałem Daniela. Zrozumiawszy pewne proroctwo Jeremiasza, zaczął intensywnie modlić się i wstawiać za swoim ludem, wyznając jego grzechy (Dn 9:1–3). Kilkakrotnie odpowiedzią było nawiedzenie anielskie, podczas którego Daniel otrzymywał doniosłe objawienia przyszłych wydarzeń. Szczególnie znamienna jest jedna wypowiedź anioła, gdyż rzuca ona światło na duchowe aspekty wydarzeń — na toczące się zmagania w sferze niewidzialnej:

„Wtedy rzekł do mnie: Nie bój się, Danielu, gdyż od pierwszego dnia, gdy postanowiłeś zrozumieć i ukorzyć się przed swoim Bogiem, słowa twoje zostały wysłuchane, a ja przyszedłem z powodu twoich słów! Lecz księżę anielski królestwa perskiego sprzeciwiał mi się przez 21 dni, lecz oto Michał, jeden z pierwszych książąt anielskich, przyszedł mi na pomoc, dlatego ja zostawiłem go tam przy księciu anielskim królestwa perskiego, i przyszedłem, aby ci objawić, co ma przyjść na twój

lud w dniach ostatecznych, bo widzenie znów dotyczy dni przyszłych” (Dn 10:12–14).

Pierwsze, co rzuca się tutaj w oczy, to fakt, że modlitwa wysłuchana została natychmiast (patrz także Dn 9:23), jednak Boża odpowiedź dotarła do Daniela z pewnym opóźnieniem, które wynosiło w tym konkretnym przypadku trzy tygodnie. Zwłoka spowodowana była sprzeciwem sił demonicznych, sprawujących władzę nad danym obszarem. W końcu jednak sprzeciw ten został przewyżczony. Jest to ważkim argumentem na rzecz konieczności modlitwy wytrwałej. Gdyby Daniel przerwał swoje modlitwy, zapewne nie otrzymałby odpowiedzi. Wytrwała modlitwa może więc doprowadzić do znaczących duchowych zwycięstw, które mogą być przyczyną doniosłych zmian w sferze widzialnej.

Warto zauważyć, że modlący się Daniel nie miał wiedzy na temat realiów w tej duchowej sferze ani na temat panujących tam stosunków. Nie potrzebował jej. Wystarczyło, że modlił się, korzystając z tej wiedzy, jaką posiadał. Modlitwy jego wywołały jednak Boże działanie. Bóg wysłał anioła, a on miał już wiedzę, niezbędną do toczenia walki w sferze niewidzialnej. Nie jest więc przeszkodą naszej zwycięskiej walki modlitwowej brak szczegółowej wiedzy o świecie duchowym. Nasze wytrwałe modlitwy i tak mogą skutecznie wspierać tę walkę.

Bylibyśmy zdumieni, gdybyśmy dowiedzieli się, ile różnych ważnych wydarzeń historycznych miało przebieg taki a nie inny dzięki modlitwom ludu Bożego. Są świadectwa o tym, że wszystkie ważne, przełomowe bitwy drugiej wojny światowej były poprzedzone usilną walką modlitwy wstawienniczej, prowadzoną przez grupy ludzi wierzących, których Pan do tego pobudził. Biblia wspomina o wierzących, którzy „zmusili do ucieczki obce wojska” (Hbr 11:34). Są też znane grupy, których modlitwy doprowadziły do obalenia rządów w niektórych krajach. Dopiero wieczność objawi tę drugą, duchową stronę wydarzeń historycznych i udział modlitwy w ich przebiegu.

Na koniec warto podkreślić, że inicjatywa tych działań leży po stronie Boga. To nie człowiek jest inicjatorem modlitw wstawienniczych, których celem jest wpływ na wydarzenia społeczne. Ludzie działają bowiem zwykle zainspirowani, pobudzani i przynaglani przez Ducha Świętego. Mamy wolną wolę, lecz nasze decyzje są często rezultatem wpływu czynników duchowych na nasze życie. To Duch Święty zainspirował do modlitw Jeremiasza, Daniela i Nehemiasza. To Duch Święty

inspiruje także i nas. Czy pozwalamy się zainspirować i jesteśmy Mu posłuszni? Nie marnujemy potencjału, jaki został nam dany w postaci możliwości wpływania na bieg wydarzeń, władze i stosunki społeczne.

J. K.

Biblijny stosunek chrześcijanina do władzy

Biblijna nowotestamentowa nauka dotycząca stosunku chrześcijan do władzy jest bardzo jasna i jednoznaczna. Zawarta jest w szczególności w trzech fragmentach Słowa Bożego, rozpoczynających się prawie jednakowo: „Każdy człowiek niech się poddaje władzom zwierzchnim...” (Rz 13:1–7); „Bądźcie poddani wszelkiemu ludzkiemu porządkowi...” (1Pt 2:13–17); „Przypominaj im, aby zwierzchnościom i władzom poddani i posłuszni byli...” (Tyt 3:1–8). Fragmenty te nie tylko przedstawiają podstawową ogólną zasadę, lecz zawierają także wystarczająco wiele ważnych szczegółów. Gdyby chrześcijanie kierowali się nimi, w krajach chrześcijańskich panowałby ład i porządek społeczny.

Słowo Boże jednoznacznie przedstawia władzę jako wartość pozytywną, ustanowioną przez Boga i pełniącą w społeczeństwie ludzkim niezmiernie doniosłe zadanie. Brak władzy czyli anarchia jest ogromnym złem i prowadzi bardzo szybko do wielce tragicznych skutków. Namiętności ludzkie, pozbawione skrępowań w postaci praw, zakazów i nakazów, są w stanie wyrządzić nieopisane szkody i spustoszenia. Dlatego szacunek dla władzy, uległość jej decyzjom i współdziałanie z nią w utrzymywaniu ładu społecznego leży w interesie każdego człowieka.

Posłuszeństwo chrześcijanina zarządzeniom władz może być ograniczone tylko w jednym przypadku — kiedy wymagania władzy kolidują w sposób oczywisty z wolą Bożą względem nas i z naszym sumieniem, ponieważ „trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5:29; 4:19). Konflikt ten pojawia się w drastycznej formie w szczególności wszędzie tam, gdzie władza prześladowuje Kościół Boży. W formie łagodniejszej występuje on często na co dzień w stosunkach obywatelskich, pracowniczych czy innych, kiedy niedoskonałe przepisy prawa lub jakieś regulaminy albo nieetyczne nakazy przełożonych stawiają nas przed obowiązkiem postąpienia wbrew sumieniu. Z reguły rozwiązujemy te dylematy, korzystając z Bożej mądrości i łaski, czasem musimy jednak ponieść konsekwencje i „cierpieć za dobre uczynki” (1Pt 3:17).

Niestety praktyka jest daleka od tych biblijnych wskazówek, dotyczących stosunku do władz. Szczególnie Polacy mają w swojej mentalności zakodowaną niechęć do władzy. Wynika to z przyczyn historycznych. Najpierw zabory, a potem okupacja hitlerowska i wreszcie rządy komunizmu były okresami, w których władza była obca, niechciana, toteż niechętny, a nawet wrogi stosunek do niej był uważany nie tylko za dopuszczalny, ale nawet uchodził za cnotę i przejaw patriotyzmu. Przez całe dziesięciolecie rozwijały się więc metody ignorowania władzy, wprowadzania jej w błąd, uchylania się od nałożonych przez nią obowiązków, bojkotowania jej zarządzeń, a nawet szkodzenia jej i zwalczania jej.

Kiedy Polska odzyskała suwerenność i nastał czas budowania własnej władzy, a zarazem powstała konieczność ochrania i wspierania jej, dla tej mentalności było to czymś niezrozumiałym i obcym. I wiele takich postaw wrogich względem władzy utrzymuje się do dziś. Utrudniają one niezmiernie rządzenie krajem i jego rozwój. Są źródłem całego szeregu patologii społecznych. Obywatele nagminnie naruszają istotne normy życia społecznego. Nawet rządzący dopuszczają się czynów niezgodnych z prawem, co w rezultacie prowadzi do stanu, w którym prawie wszystko w życiu społecznym jest pokrzywione i chore.

Postawy takie są rażąco sprzeczne ze wskazówkami Słowa Bożego. Biblia wymaga od chrześcijan pozytywnego stosunku do władzy i ulegania jej słusznym zarządzeniom niezależnie od tego, czy jest to władza dobra, czy zła. Lud Boży ma w tym być przykładem dla całego społeczeństwa. Nie możemy płynąć z prądem i okazywać niechęć i nieposłuszeństwo względem władzy dlatego, że robią to wokół nas wszyscy. Nie możemy uchylać się od zobowiązań, podatków, szacunku do rządzących i wspierania ich słuszych poczynań. Nie możemy narzekać na władze, uczestniczyć w miążdżącej ich krytyce, w znieważaniu ich przedstawicieli, w aktach zbiorowego nieposłuszeństwa, w opowiadaniu szyderskich kawałów o ludziach u władzy itp. Wszystko to zasmuca Boga i jest grzechem. Czyniący to zamiast przyczyniać się do uzdrowienia stosunków, współdziałają w ich destrukcji.

Warto podać kilka przykładów biblijnych, ilustrujących pozytywny stosunek ludzi Bożych do władzy, nawet kiedy były pozornie ważne powody, aby z władzą tą się nie utożsamiać. Dwa znamienne wydarzenia o wydzwiku prawie że ewangelicznym, nowotestamentowym miały miejsce w czasach proroka Elizeusza. „Mała dziewczynka” izraelska, którą aramejscy najeźdźcy porwali i uprowadzili, została niewol-

nicą w domu generała Naamana. Zamiast żywić w sobie gorycz, bunt i nienawiść, okazała swojemu oprawcy życzliwość i współczucie (2Kr 5:1–18). Prorok Elizeusz, zamiast kazać wziąć do niewoli oddział najęźdźców, który został wysłany, aby go uprowadzić, rozkazał nakarmić go i wypuścić (2Kr 6:8–23). Warto zauważyć, że oba te wydarzenia zaowocowały znaczącą ekspansją dobra.

Po uprowadzeniu Judejczyków do niewoli babilońskiej Bóg przez proroka Jeremiasza skierował do nich znamienne orędzie, którego istotna część brzmiała: „A starajcie się o pomyślność miasta, do którego skazałem was na wygnanie, i módlcie się za nie do Pana, bo od jego pomyślności zależy wasza pomyślność (Jer 29:7). Według potocznych ludzkich zasad powinni byli do swoich wrogów, którzy zniszczyli ich kraj i uprowadzili ich do niewoli, żywić raczej nienawiść, bojkotować nałożone na nich obowiązki, zorganizować ruch oporu, dokonywać dywersji, podkładać ładunki wybuchowe. Boża droga jest jednak zupełnie inna. Mieli być względem swoich oprawców ustosunkowani życzliwie i mieli starać się o ich pomyślność, aby ta pomyślność mogła być udziałem także ich samych.

Cały szereg znanych nam epizodów z tych czasów świadczy o tym, że taki właśnie był stosunek Judejczyków do władz w krajach ich wygnania. Daniela i jego trzech towarzyszy w Babilonie cechowała lojalność i szacunek względem rządzących, dzięki czemu zostali oni powołani na wysokie stanowiska rządowe (Dn 2:48,49). Taka sama postawa lojalności cechowała Mordochaja na dworze króla perskiego Achaszwerosza. Wykrył on i ujawnił przygotowywany zamach na życie króla, dzięki czemu doszło potem do wyratowania ludu Bożego od grożącej mu zagłady, a sam Mordochaj otrzymał wysokie stanowisko (Est 10:2,3). Także Nehemiasz dzięki lojalności sprawował na dworze Artakserksesa wysoki urząd i miał znaczny wpływ na króla, co miało istotne znaczenie dla ludu Bożego (Neh 2:1–8).

Nie chodzi tu w istocie rzeczy o wypełnianie jakichś nakazów, lecz o nastawienie serca zgodne z myślą Bożą i duchem Ewangelii. Niechętny, wrogi stosunek do kogokolwiek jest bowiem rażąco sprzeczny z charakterem Chrystusa. Nowe życie, jakie dzięki nowemu narodzeniu i działaniu Ducha Świętego staje się naszym udziałem, zawiera w sobie spontaniczną życzliwość do wszystkich ludzi i gotowość współdziałania z wszystkimi w rzeczach dobrych i dla wspólnego dobra poszczególnych ludzi i całego społeczeństwa.

Jeśli uważasz się za chrześcijanina, a w życiu swoim tolerujesz wrogość względem rządzących, krytykujesz, utyskujesz, wzdychasz, narzekasz na władze i złorzeczysz im, to postawa twoja wymaga upamiętania się i radykalnej zmiany. Jako chrześcijanie mamy w związku z władzą naszego kraju ważne zadania do spełnienia, o których będziemy mówić na innym miejscu, jednak podstawowym warunkiem do tego jest nasz biblijny, pozytywny stosunek do władzy, oparty na lojalności, życzliwości i gotowości współdziałania z nią. Bez spełnienia tego warunku nie posuniemy się dalej w wypełnianiu tego, czego Bóg od nas oczekuje. Dlatego potraktujmy tę sprawę bardzo poważnie i nadajmy jej należyty jej priorytet, aby móc czynnie uczestniczyć w odpowiedzialnych, wielce zaszczytnych i brzemiennych w dobre skutki działaniach, związanych z władzami i stosunkami społecznymi w naszym kraju.

J. K.

Dokąd, Polsko?

W Polsce dzieją się rzeczy dziwne. Panujący teraz zamęt na scenie politycznej nie jest sprawą zwyczajną. Sytuacja jest bardzo wyjątkowa. Polska szuka drogi. Polska poszukuje długofalowej perspektywy rozwojowej na przyszłość. Nie w sferze politycznej czy gospodarczej, lecz raczej w sferze ideologicznej, duchowej. I nie chodzi tylko o nasze własne przekonania i dążenia. W naszych zmaganiach uczestniczy także świat duchowy. O przyszłą sylwetkę i rolę naszego narodu toczy się walka także w sferze niewidzialnej.

Bóg ma dla każdego narodu wspaniały plan. Wydarzenia historyczne przyczyniają się do jego realizacji. Zabory, dwudziestoletnia niepodległość, sześć lat okupacji, czterdzieści lat komunizmu i osiemnaście lat wolności to nie dzieło ślepego losu i nie tylko wypadkowa ścierania się różnych przeciwstawnych sił, lecz także wynik Bożej ingerencji w bieg historii. Przez te wszystkie wydarzenia Bóg pracował i pracuje nad nami, dążąc do ukształtowania nas i przygotowania do realizacji naszego zaszczytnego przeznaczenia.

W okresie międzywojennym byliśmy tacy jak byliśmy. Faszyzm i hitleryzm to okresy, podczas których polska mentalność ulegała stopniowo ewolucji. Mówiąc w wielkim skrócie, panujące reżimy uczyły nas, jak bardzo zły jest przymus, dyktatura, tyrania. A jednocześnie Wolna Europa, której uosobieniem była sylwetka Jana Nowaka Jeziorańskiego, wdrażała nas w zasady wolności, demokracji, pluralizmu i

tolerancji, czyli w podstawowe wartości cywilizacji Zachodu. Dzięki tym procesom cały szereg naszych przykrych i zenujących wad narodowych zostało wyeliminowanych lub przynajmniej osłabionych.

To pod wpływem tych dwustronnych lekcji ukształtowała się polska opozycja, która potem wydała Solidarność oraz sylwetki wielu wybitnych Polaków łącznie z Janem Pawłem II. To oni dokonali potem bezkrwawego obalenia komunizmu i nadawali Polsce kierunek i kształt podczas trudnych przekształceń ustrojowych. Dzięki tym lekcjom historii ten kształt i kierunek, nadawany Polsce po roku 1989, był różny od kształtu Polski międzywojennej, mocno przesiąknięty ideami Zachodu.

— A jak rozumieć wydarzenia lat 2005 – 2007? — Wszystko wskazuje na to, że podejmowany jest wysiłek kontestacji i zanegowania tego dotychczasowego kierunku i następuje świadoma próba nawrotu do ideologii i mentalności Polski międzywojennej. Chodzi więc nie tylko o negację ubiegłych dziewiętnastu lat, lecz o negację całego długiego 70-letniego okresu historycznego i tego wszystkiego, czego Bóg w tym czasie nas uczył. Chodzi o próbę cofnięcia zegara dziejów i wymazania z świadomości narodu jego 70-letniego dziejowego doświadczenia. Ludzie, którzy podejmują ten wysiłek, świadczą o tym, że tych historycznych lekcji nie odrobili i swoją mentalnością tkwią głęboko w przeszłości.

Tę tradycyjną mentalność cechują między innymi stereotypy takie jak chorobliwe wynoszenie polskości i katolicyzmu, prowadzące do dyskryminacji mniejszości narodowych i religijnych, utożsamianie patriotyzmu z niechęcią i wrogością do narodów sąsiednich, kult wojskowości i walki zbrojnej, przejawy antysemityzmu, ogólny brak tolerancji, tendencje do narzucania innym własnych przekonań siłą i niezdolność zaakceptowania zasad równości i demokracji. W Polsce przedwojennej mentalność taka prowadziła między innymi do tłumienia opozycji, więzienia niektórych jej przedstawicieli w Berezie Kartuskiej, doprowadziła do zamordowania prezydenta Gabriela Narutowicza, zmusiła Wincentego Witosa do uchodźstwa, była przyczyną nagonki antyżydowskiej.

Przebiega więc doniosła i brzemienna w skutki walka ideologiczna o przyszły obraz Polski. Niestety, wydaje się, że w znacznej większości Polacy nie rozumieją istoty tego procesu. Co najwyżej zaledwie wyczuwają, o co chodzi, ale nie są na razie w stanie tego wyartykułować. W toczących się kampaniach i sporach dominują tematy zastępcze takie

jak dekomunizacja, rozbijanie układów, walka z korupcją. Żadna opcja polityczna nie jest w stanie przedstawić przejrzystego pozytywnego programu. Prawie nikt nie dotyka istoty mającej miejsce konfrontacji ideologicznej. Świadczy to o tym, że te przeobrażenia, jakie nastąpiły w Polsce w ciągu ostatnich 70 lat, nie są w pełni uświadomione. I dlatego zapewne potrzebne było to krótkie doświadczenie dziejowe, przez jakie niedawno przechodziliśmy. Ta zaskakująca próba nawrotu do ideologii sprzed 70 lat musi zapewne jeszcze trochę potrwać, abyśmy poczuli „na własnej skórze” i uświadomili sobie, w czym tkwi istota sprawy. I dopiero wtedy będzie mógł powstać front ideologiczny, odwołujący się świadomie do prawdziwych wartości na miarę XXI wieku.

— Jakie są to wartości? Czy chodzi tylko o to, by Polska w pełni „weszła do Europy” z jej humanizmem, kosmopolityzmem, relatywizmem moralnym, niechęcią do korzeni chrześcijańskich, „wolnością” dla aborcji i eutanazji oraz przywilejami dla mniejszości seksualnych? — Z całą pewnością Pan Bóg kocha Polskę i Europę o wiele bardziej, niż aby do tego dopuścić. Z całą pewnością przeżywalismy koszmary hitleryzmu i stalinizmu nie po to, aby teraz wrócić do pełnego mankamentów stanu sprzed 70 lat, i nie po to także, aby teraz małpować bezkrytycznie rozwiązy Zachód z jego chrystofobią. Nadszedł czas odnowy moralnej i duchowej. Nadszedł czas wyciągnięcia wniosków i ogólnej nauki zarówno z historii ostatnich 70 lat, jak i z aktualnej sytuacji w Polsce i Europie.

Prawo i sprawiedliwość to doniosłe hasła. Bo bezprawia i niesprawiedliwości jest w naszym postępowaniu co nie miara. Jednak nie jest dobrym pomysłem zamiar wprowadzania ich pod przymusem, przez zastraszenie, publiczne eksponowanie winnych, forsowanie drażniących kar, węszenie i domniemywanie zła wszędzie i u wszystkich. W świetle Pisma Świętego podejście takie jest na miarę Starego Testamentu, z góry Synaj. Już dwa tysiące lat temu Bóg pouczył nas, że droga ta jest nieskuteczna, i wskazał nam lepszą, skuteczniejszą. Zamiast zsyłać gromy, zesłał ciepłe promienie słoneczne. Zamiast nakazywać, złożył ofertę. Zamiast przymuszać, zaprosił. Zamiast zniewalać, pozwolił na dobrowolny wybór. Nauka Chrystusa to wspólny program naprawy życia jednostek i całego społeczeństwa. Przez wiele lat uczył nas tego wytrwale Jan Paweł II. Żaden europejski kraj nie jest tak bliski tym ewangelicznym ideałom jak Polska. Żaden nie słyszał i nie wchłonął tylu zachęt, wezwań i apeli. Już najwyższy czas wprowadzić to nauczanie w czyn dla dobra naszej Ojczyzny i całej Europy.

— Co więc należy robić? Jakie hasła miałyby dominować w działalności politycznej i w naszym codziennym życiu? — Spróbujmy wymienić chociaż niektóre: Szacunek i życzliwość. Miłosierdzie i przebaczenie. Uczciwość i rzetelność. Szczodrość i ofiarność. Skromność i pokora. Słowa takie i im podobne padają często z ambon, ale na tym niestety się kończy. Już czas, by zaczęli je wypowiadać ludzie mediów, dziennikarze, politycy i zwykli obywatele. I nie tylko wypowiadać, lecz także promować swoim własnym przykładem.

To nie jest żadna utopia. To jest wykonalne i wcale nie takie trudne. Ale wymaga to osobistej decyzji każdego z nas. A w ślad za tymi decyzjami odnowa Kraju rozpędzi się i potoczy jak lawina. W ciągu krótkiego czasu mogą nastąpić zdumiewające zmiany. Zauważy je Europa i ta „polska infekcja” rozprzestrzeniać się zacznie po całym kontynencie. Wtedy doniosłe znaczenie Polski na arenie międzynarodowej będzie dla każdego mieszkańca Europy oczywiste. Bóg ma dla nas wspaniały program. Zrealizujmy go!

J. K.

O zranieniach i przebaczeniu

Przebaczenie jest kluczem do błogosławieństwa. Przebaczenie i pokuta otwierają nasze serca i sprawiają, że Boża rzeka może płynąć przez nas bez ograniczeń.

Zranienia, jakich ludzie doświadczają w życiu, wysysają z nich energię i życiowe możliwości.

Negatywne myśli i słowa mogą powstrzymywać nas od wyjścia do innych, by służyć im w miłości. Co więcej, nasze złe myśli i postawy mogą blokować nas w doświadczaniu łaski Chrystusa w naszym życiu.

Jakub w trzecim rozdziale swojego listu przypomina, że język ma potężną moc w wypowiadaniu dobra i zła. Choć jest tak niewielki, może mieć ogromny wpływ na wiele rzeczy.

Język pozbawiony kontroli jest porównywany do śmiercionośnego jadu, gdy mówimy słowa, których skutek jest w pewnym sensie nieodwracalny. Ludzie bywają głęboko zranieni przez słowa, wypowiedziane pod ich adresem.

Tym, co najbardziej rani Boga w życiu chrześcijan, są wszelkie krytyczne uwagi, jakie kierujemy pod adresem innych.

Będąc potomkami Adama, jesteśmy tak dumni i przekonani o

swojej samowystarczalności, że wydaje nam się, iż mamy wystarczająco dużo mądrości i wiedzy, aby każdą sytuację osądzić właściwie i uczciwie. Instynktownie natychmiast osądzamy i niestety są to osądy negatywne, stronnicze i niesprawiedliwe.

Musimy zaprzestać osądzania zarówno sytuacji, jak i ludzi, a w miejsce tego błogosławić i przebaczać, tak aby mogło przez nas płynąć życie.

Z przenikliwością promieni Roentgena potrafimy dostrzegać słabości innych, będąc jednocześnie ślepyi na nasze własne.

Tracimy wiele energii pielęgnując w sobie złość, strach, spychając zranienia w głąb naszej duszy. Często nawet sobie tego nie uświadamiamy.

Natomiast otwierając się na miłosierdzie i łaskę, przebacząc innym i uwalniając ich od zadośćuczynienia, możemy odczuć, że „Jego (Jezusa) jarzmo jest słodkie, a brzemień lekkie” (Mt 11,30).

Sprawiedliwość jest Bożym prawem. Sprawiedliwość jest dobra, ale miłosierdzie lepsze. Jeżeli domagasz się sprawiedliwości, jej zasady zostaną zastosowane także w stosunku do ciebie. Sam też będziesz musiał im podlegać.

Jeśli zaś żyjemy w przestrzeni miłosierdzia i łaski Pana Jezusa Chrystusa, jesteśmy niedostępni dla szatana, ponieważ on tam nie ma wstępu.

Prawdą jest, że ludzie ranią się nawzajem, ale jeżeli domagam się sprawiedliwości dla kogoś, kto mnie zranił, nie mogę jednocześnie oczekiwać miłosierdzia dla siebie. Byłbym wtedy dokładnie taki sam, jak zły sługa z przypowieści (Mt 18,23–35).

Boże Królestwo to sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu Świętym (Rz 14,17), które są miłe Bogu, a nawet spotykają się z przychylnością ludzi (Rz 14,18). Radość przepełnia nas tylko wtedy, gdy żyjemy i przebywamy w obszarze Bożego miłosierdzia.

Modlimy się: ... i odpuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy naszym winowajcom... W takim samym stopniu, w jakim my odpuszczamy innym, będzie i nam odpuszczone.

Bóg dał nam wolną wolę. Możemy dokonywać złych albo dobrych wyborów. Możemy wybrać miłość, możemy wybrać grzech. Możemy wybrać, by błogosławić lub ranić się, by zadowalać tylko siebie. Możemy nieść życie lub śmierć. W tym wyborze jest odpowiedzialność, która idzie w parze z wolną wolą.

Za każdym razem, gdy ktoś dokonuje złego wyboru lub nie kieruje się miłością, rani tym siebie, kogoś innego, lub zranieni są oboje. Zawsze mamy do czynienia z „krzywdzicielem” i „pokrzywdzonym”.

Jeśli jesteśmy krzywdzicielami, oczekujemy miłosierdzia, jeśli zaś jesteśmy ofiarami, domagamy się sprawiedliwej kary dla krzywdziciela. Nie zdajemy sobie sprawy ze sprytnej zasadzki wroga, która polega na tym, że domagając się sprawiedliwości, dajemy szatanowi legalne prawo do bezwzględnej wymierzenia nam kary, na którą zasługujemy. Taki jest plan wroga.

Tak więc błogosławmy, a nie przeklinajmy. Dawajmy ludziom dary, na które nie zasłużyli, bądźmy naczyniami pełnymi szacunku i miłosierdzia.

Niektórzy zostali okrutnie zranieni. Sytuacje, przez które przechodzili, i rzeczy, które wydarzyły się w ich życiu, nigdy, przenigdy nie były Bożym zamierzeniem dla nich. Nie pochodzą one z Bożego serca. Zostały zrodzone z grzechu obecnego w tym świecie, a także przez ludzi, którzy zadali im tak wiele bólu, czy w końcu zostały zrodzone przez ich własne złe wybory. Bóg nie ponosi odpowiedzialności za grzech człowieka.

Dopóki nie pozbędziesz się i nie odwrócisz się od legalistycznego osądzania i nie wkroczysz w przestrzeń łaski i miłosierdzia, Biblia mówi, że te problemy staną się udziałem twoich dzieci do trzeciego i czwartego pokolenia (2M 20,5). Mistrz legalizmu — szatan — dopilnuje tego.

Wybieraj: Błogosławieństwo czy przekleństwo? Decyzja należy do ciebie. Bóg radzi: Wybierz błogosławieństwo i życie wieczne z Nim.

Myśli zaczerpnięte z książki: John Arnott: „Moc przebaczenia”

Wybrała i własnymi uwagami uzupełniła Barbara Węgier.

Moje marzenie o Polsce

O jakiej Polsce marzę?

- Marzę o Polsce, która po uszy rozkochana jest w Bogu!
- Marzę o Polsce, w której kochamy i szanujemy innych!
- Marzę o Polsce, w której „serca dzieci są zwrócone ku ojcom, a serca ojców zwrócone są ku dzieciom”!
- Marzę o Polsce, w której dom jest miejscem miłości, w której dzieci doznają szczęścia i prawdziwego spełnienia!

— Marzę o Polsce, w której na nowo odkryjemy bogactwo Pisma Świętego, którego mądrość może mieć zbawienny dla nas skutek!

— Marzę o Polsce, w której „człowieka mierzy się miarą serca”, a nie ocenia się go po jego pochodzeniu, wykształceniu, kolorze skóry, narodowości czy przynależności kościelnej!

— Marzę o Polsce, w której kobiety zajmują należne im miejsce i okazywany im jest należny szacunek!

— Marzę o Polsce, w której każdy może czuć się jak w domu!

— Marzę o Polsce, w której opinię publiczną kształtować będą ludzie o wielkich sercach i wielkich umysłach!

— Marzę o Polsce, w której nie będzie tzw. konfliktu pokoleń!

— Marzę o Polsce, w której polityka nie jest kształtowana przez sondaże opinii publicznej, ale jest wyrazem śmiałej, odważnej i dalekosiężnej wizji rządzących.

— Marzę o Polsce, która nie niszczy swoich autorytetów!

— Marzę o Polsce, w której nie promuje się miernoty i głupoty, a z przewrotności nie czyni naczelnej zalety!

— Marzę o Polsce, w której normy moralne nie są ukształtowane przez to tylko, co miłe, fajne i przyjemne, ale przez to, co dobre, właściwe i oparte o odwieczne Boże standardy!

— Marzę o Polsce, która jest dostatnia materialnie, a z jej bogactwa mogą korzystać inni!

— Marzę o Polsce, w której ludzie, zanim coś uczynią, upewnią się najpierw, co myśli o tym Bóg, a dopiero potem, co pomyślą inni ludzie!

— Marzę o Polsce, w której ludzie potrafią sobie wzajemnie przebaczać!

— Marzę o Polsce, która stwarza wszystkim równe szanse!

— Marzę o Polsce, w której ludzie będą okazywali sobie więcej wdzięczności, a mniej będą narzekali!

— Marzę o Polsce, w której w ludziach nie ma rozdźwięku pomiędzy sercem a umysłem!

— Marzę o Polsce, którą szanować i cenić będą inne kraje!

— Marzę o Polsce, w której sprawujący władzę przede wszystkim służyć będą ludziom!

— Marzę o Polsce, w której nikt nie sięga po oskarżenie i osąd!

— Marzę o Polsce, w której ginie bieda, dlatego że nauczyliśmy się dzielić z innymi!

— Marzę o Polsce, która w pełni potrafi skorzystać z tego, co w jej historii było piękne i szlachetne!

— Marzę o Polsce, która jest głosem sprawiedliwości w Europie!

Bogdan Olechnowicz

Bóg ma dla nas daleko więcej

(15 listopada 2005 r.)

Jakie nadzieje, jakie oczekiwania, dotyczące twojego życia, wiążesz z Bogiem? Czy spodziewasz się od Niego czegoś dobrego, gdy chodzi o twoje życiowe potrzeby, sprawy czy problemy? Czy rozwiązując jakieś praktyczne zagadnienie dotyczące twoich spraw bytowych, małżeńskich, rodzinnych, pracowniczych, bierzesz pod uwagę także Boga i Jego możliwości? Czy figuruje On w tych twoich rozważaniach i rozstrzygnięciach chociażby tylko jako jeden z liczących się, znaczących czynników, o którym trzeba pamiętać?

Przykre to, ale gdyby przeprowadzić taki sondaż na reprezentatywnej grupie naszych rodaków, okazałoby się, że bardzo niewielu z nas spodziewa się czegokolwiek konkretnego od Boga. A przecież prawie wszyscy uważamy się za chrześcijan. Dlaczego więc Bóg miałby być dla nas kimś lub czymś abstrakcyjnym, bardzo odległym i niekonkretnym, będącym zupełnie poza obrębem liczących się czynników, gdy chodzi o nasze możliwości?

Podszedłem kiedyś do człowieka, siedzącego samotnie w kawiarence na świeżym powietrzu, aby porozmawiać z nim o Bogu. Był chętny do rozmowy, dopóki dotyczyła ona spraw „konkretnych” czyli materialnych. Jak tylko padło z moich ust słowo Bóg, jego twarz wykrzywiła się. Natychmiast, zanim jeszcze cokolwiek odpowiedział, było widać bardzo wyraźnie, że jego oczekiwania w stosunku do Boga są równe zeru. Kiedy powiedziałem mu, że Bóg go kocha, jego odpowiedź brzmiała:

— Kocha? Jak mnie kocha, to niech mi da pięćdziesiąt złotych. — Na tym kończyły się jego oczekiwania odnośnie do Boga, a właściwie nie spodziewał się nawet ani tego.

Pewien odsetek osób świadomie wierzących odpowiedziałby zapewne na pytania takiego sondażu, że wiąże z Bogiem swoje nadzieje na zbawienie i życie wieczne. Za dobre sprawowanie i przestrzeganie pewnych przykazań osoby te spodziewają się, że po śmierci Bóg

znajdzie dla nich w Niebie „jakiś kącik”. Ale w tym życiu? — Nie, w tym życiu musimy starać się i borykać, zdani praktycznie tylko na własne siły. —

Tak wygląda nasza aktualna rzeczywistość. Smutno i przygnębiająco. Bo przecież Ewangelia to nic innego tylko dobra, radosna wiadomość. To wiadomość tak fascynująca, rewolucyjna i niesamowita, że kiedy dwunastu uczniów Mistrza z Nazaretu zaczęło ją głosić, w krótkim czasie przewrócili świat do góry nogami. — Dlaczego? — Z pewnością nie dlatego, że każdy, kto ich zwiastowaniu uwierzył, otrzymywał od Boga pięćdziesiąt złotych, ani nawet dlatego, że wyjątkowo grzecznym Bóg obiecuje u siebie po śmierci „jakiś kącik”.

— A więc dlaczego? — Aby na to pytanie odpowiedzieć, najlepiej byłoby wziąć do ręki Pismo Święte, poprosić Boga o uzdrowienie naszych oczu z duchowej ślepoty, a potem włączyć się w to fantastyczne nauczanie Ciesli i Jego uczniów, bo to ono zmieniło do niepoznania świat i zmienia go w dalszym ciągu. Bo ta Ewangelia, bo ta fantastyczna wiadomość zdolna jest i ma na celu przeobrazić całkowicie każdy aspekt, każdą dziedzinę życia człowieka. Bo to, czego uczył Jezus, stanowi konkretny, praktyczny i niezawodny program, niezawodny przepis na rozwiązanie wszystkich, dosłownie wszystkich problemów, z jakimi boryka się każdy człowiek, każda rodzina, każde społeczeństwo i cała ludzkość.

Nie jest to żadna przesada, a jeśli tak nam się wydaje, jest to dowodem naszej zenującej ignorancji. Ignorancji fatalnej i tragicznej, gdyż powodującej, że niepotrzebnie drepczemy w miejscu i kręcimy się w kółko, prosząc Boga o zmiłowanie, podczas gdy On dawno już się zmiłował; głowiąc się, by znaleźć wyjście z zagmatwanych sytuacji, gdy tymczasem On już dawno drogę wyjścia z nich uutorował i przedstawił; poszukując rozwiązań problemów, które Bóg już dawno rozwiązał.

Rzecz oczywista, twierdzenie takie trzeba udowodnić. Nierozsądne byłoby zarówno odrzucenie go bez przyczyny, jak i przyjęcie go bez dowodu. Ale jakże tu udowadniać coś tak oczywistego? Aby przytoczyć pełny dowód, trzeba by tu przepisać całe Pismo Święte. Bo właśnie cała treść Pisma Świętego jest tym dowodem. To z jego kart dowiadujemy się, że Bóg przez Chrystusa dokonał doskonałego odkupienia, co stało się powodem wielkiej radości, będącej „udziałem całego ludu” (Łk 2:15). Święty Paweł powiada w związku z tym: „jakże miałyby wraz z Nim i wszystkiego nam nie darować?” (Rz 8:32).

Święty Piotr stwierdza to samo: „Boska Jego wszechmoc udzieliła nam tego wszystkiego, co się odnosi do życia i pobożności” (2Pt 1:3). Zaś św. Jan mówi: „Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i rzeczywiście nimi jesteśmy” (1j 3:1). To tylko mała odrobina ogromnych bogactw, jakimi Bóg nas obdarzył i o jakich poucza nas Pismo Święte.

— Ale to takie abstrakcyjne i górnolotne. Wzniosłe, ale niepraktyczne. Co to ma wspólnego z moim bytowaniem, z moimi potrzebami materialnymi, ze stanem mojego małżeństwa czy mojej rodziny, ze stosunkami społecznymi w naszym kraju? — Wszystko to jest z sobą ściśle powiązane. Te pozornie górnolotne prawdy wpływają i kształtują w sposób istotny każdą, dosłownie każdą sprawę i dziedzinę naszego praktycznego życia, zarówno indywidualnego, jak i zbiorowego. Wszystko to podlega precyzyjnym zależnościom przyczynowo-skutkowym. Nie poznamy ich ucząc się jakichś kilku formułek, gdyż chodzi o rozległe obszary wielu spraw. Chodzi o całe życie.

Jednak Bóg zadbał o to i podając nam w Chrystusie to nowe życie, podaje nam także w swoim Słowie jego doskonały opis i instrukcję, z której możemy i mamy się tego życia uczyć. Pan Jezus powiedział do tych, którzy Mu uwierzyli: Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli (J 8:31,32). Św. Paweł zaś pisze: „Wszelkie Pismo od Boga natchnione [jest] i pożyteczne do nauczania, do przekonywania, do poprawiania, do kształcenia w sprawiedliwości — aby człowiek Boży był doskonały, przysposobiony do każdego dobrego czynu” (2Tm 3:16,17).

A zatem trwając w nauce Chrystusa, studiując Pismo Święte, poznasz te zależności i one wpłyną na wszystkie dziedziny twojego życia. Będzie ci w tym towarzyszył Duch Święty, który oświeci twój umysł i dokonywać będzie w tobie wspaniałej przemiany. Doprowadzi cię to do doniosłego, przełomowego przeżycia, polegającego na tym, że w odpowiedzi na twoje zdecydowane „Tak”, powiedziane Chrystusowi, wstąpisz z Nim w osobiste przymierze — staniesz się nowym stworzeniem. Stare minie i wszystko stanie się nowe (2Ko 5:17).

Ta twoja nowa osobowość będzie brzydzić się wszelkimi postaciami grzechu i zła, gdyż Boże prawa nie będą już dłużej dla ciebie uciążliwymi nakazami, których musisz przestrzegać ze strachu przed karą i potępieniem, lecz zostaną wypisane przez Ducha Świętego na twoim sercu (Jr 31:33; Ez 11:19; 2Ko 3:3). Wprowadzie będziesz jesz-

cze musiał stoczyć niejedną walkę przeciwko swojej starej, cielesnej naturze, ale twoja nowa duchowa osobowość będzie się fascynować nowym życiem, znacym, szlachetnym i świętym.

— A gdzie te konkretne wspaniałe rzeczy od Boga dla praktycznego życia? — A no, właśnie w tym. Bo to ta nasza stara, cielesna osobowość z jej najróżniejszymi grzesznymi przejawami jest źródłem wszelkich naszych problemów w życiu osobistym, małżeńskim, rodzinnym, pracowniczym, gospodarczym, politycznym, społecznym (Gal 5:19–21). Owocem zaś Ducha, wyrastającym i coraz bardziej widocznym w naszym nowym życiu są: „miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Gal 5:22).

Czy jesteś w stanie sobie wyobrazić jakość życia osobistego, rodzinnego, politycznego, społecznego itd., prowadzonego przez ludzi o takich cechach? Czy potrafisz dostrzec, w jakiej atmosferze, z użyciem jakich środków i z jakim skutkiem przebiegać będzie w wykonaniu takich ludzi wieczór małżeński, przyjęcie rodzinne, narada pracownicza, zebranie publiczne, posiedzenie rządu czy debata sejmowa? Czy zdołasz wczuć się w stosunki i atmosferę panującą na ulicach, w środkach transportu, w sklepach, klasach szkolnych, gabinetach lekarskich, salach szpitalnych, biurach, urzędach itd. kraju, w którym żyją tacy ludzie?

To nie są marzenia. Chrystus po to przyszedł i cierpiał, aby to było rzeczywistością. Aby Jego owce cieszyły się pełnią prawdziwego życia w obfitości, a nie jego namiastką czy parodią. Być może w tak zwanej opinii publicznej taka przemiana wydaje się niemożliwa. Ale na kartach Pisma Świętego Bóg stawia przed swoim ludem taki wysoki, ambitny cel. Dla Boga nie ma nic niemożliwego. Bóg zadbał o wszystko, aby także dla nas było to możliwe.

Wiedzą o tej potrzebie i możliwości także przywódcy religijni. Co myślisz, dlaczego Stefan kardynał Wyszyński w tak gorących słowach zachęcał do studiowania Pisma Świętego w swoim własnoręcznie napisanym wstępie do Biblii Tysiąclecia? Co myślisz, dlaczego Jan Paweł II tak wiele mówił o nowej ewangelizacji i jeszcze krótko przed swoją śmiercią zadbał o kolejne, masowe wydanie Pisma Świętego na użytek wszystkich Polaków? Dzisiaj dzięki jego inicjatywie jest ono dostępne nie tylko w księgarniach chrześcijańskich, lecz niemalże w każdym kiosku. Z pewnością nie po to, aby gdzieś leżało lub było ozdobą biblioteczki.

Jan Paweł II takimi oto słowami zwraca się do nas: „Pozwólcie zatem — proszę was, błagam was z pokorą i ufnością — pozwólcie Chrystusowi mówić do człowieka. On jeden ma słowa życia wiecznego.” Dlaczegoż więc nie mielibyśmy skorzystać z nieopisanych dobrodziejstw nauki Chrystusa, zdolnej odnowić zarówno nasze osobiste życie, jak i oblicze naszej ziemi? Niewykorzystanie tej szansy byłoby niewybaczalnym błędem i niepowetowaną stratą.

I jest w naszym kraju niemało tych, którzy, zainspirowani przez Pismo Święte, takie życie z Ducha już rozpoczęli i świadomie je prowadzą. Nikt z nich nie jest doskonały, wszyscy są uczniami i uczą się, ale postępy są wcale nie małe. I jeśli można pokusić się o oszacowanie, ludzi takich jest na pewno kilkadziesiąt tysięcy, a być może nawet kilkaset tysięcy. Nie brak też wśród nich byłych alkoholików, narkomanów, homoseksualistów i kryminalistów, wyzwolonych nie przez medycynę ani psychoterapię, lecz przez Ewangelię, która jest mocą Bożą. To dobry początek. Ale tylko początek. Bo nie ma żadnej przeszkody, aby z tego drogocennego źródła wody żywej czerpał i pił cały naród i aby zdumiewające różnorakie owoce i dowody niesamowitej skuteczności Ewangelii stały się ogólnie widoczne.

Bóg ma dla nas daleko więcej, niż ogólnie od Niego oczekujemy. Św. Paweł mówi, że On mocą działającą w nas „może uczynić nieskończenie więcej, niż prosimy czy rozumiemy” (Ef 3:20). To jest wspaniały program, wspaniała perspektywa. Dlaczego mielibyśmy żyć w duchowym ubóstwie, skoro Chrystus uczynił nas niesamowicie bogatymi? (2Ko 8:9). Polska potrzebuje przemiany i przemiana taka jest w pełni możliwa. Zacznijmy iść wskazaną przez Chrystusa drogą, a rezultaty przewyższą nasze najśmielsze oczekiwania.

J. K. (Rozdział 5 przygotowywanej do druku książki pt. „Powstań Polsko!”)

Zbudowani na Słowie Bożym

Chrześcijaństwo różni się od innych religii przede wszystkim tym, że nie jest produktem ludzkich wysiłków znalezienia Boga, lecz rezultatem Bożego objawienia się człowiekowi. Zapis zaś tego objawienia znajdujemy w Piśmie Świętym. Wszyscy chrześcijanie wierzą, że jest ono natchnione, czyli że pisali je ludzie wybrani przez Boga pod inspiracją Ducha Świętego. Jako takie, jest ono fundamentem, na którym opiera się nasza wiara.

Wśród chrześcijan jest wiele różnic, jednakże wiara w kluczową rolę Pisma Świętego łączy nas wszystkich i fakt ten ma ogromne znaczenie. Mimo wszelkich różnic istnieje bowiem ta nieoceniona wspólna platforma, to nieocenione źródło nieziemskiej mądrości, dzięki któremu możemy zbliżyć się do Bożej Prawdy, a tym samym także do siebie wzajemnie.

Można śmiało postawić tezę, że wszelkie obiektywne dobro rodzi się i rozwija pod wpływem oddziaływania Słowa Bożego. Dlatego rodzi się ono i rozwija tam, gdzie taki wpływ istnieje. Gdzie zaś tego wpływu z jakichkolwiek przyczyn zabraknie, tam nieuchronnie zaczyna szerzyć się zepsucie. Potwierdzają to niezliczone fakty historyczne, zarówno z czasów biblijnych, jak i z całych dziejów ludzkości aż po dzień dzisiejszy. Nie ma skuteczniejszej broni przeciwko złu niż Boża Prawda, zapisana w Piśmie Świętym. Nauka Chrystusa to potężny potencjał moralny, zdolny odnowić oblicze całej ziemi.

Tam, gdzie pozwala się działać Słowu Bożemu, następują pozytywne zmiany. Tam, gdzie się je wyrzuca, wkracza najróżniejsze zło. Kiedykolwiek wracano do Słowa Bożego, zaczynała się odnowa. Kiedykolwiek oddalano się od niego, pojawiały się oznaki odstępstwa. Dotyczy to ludzkich jednostek, rodzin, różnych społeczności lokalnych i całych społeczeństw. Okazuje się, że dotyczy to także Kościoła, gdyż deklaracyjny pozytywny stosunek do Pisma Świętego wcale nie zawsze oznacza, że może ono wywierać swój zbawienny wpływ. Były w historii chrześcijaństwa okresy odstępstwa od Słowa i okresy nawrotu do niego. W czasie tych pierwszych robiło się ciemno, zaś w czasie tych drugich wracało światło. Tak jest aż po dzień dzisiejszy.

Mając powyższe na uwadze, można bez trudu i bezbłędnie wskazać środek, potrzebny do uleczenia naszych różnorodnych schorzeń. Wejźmy wszyscy jak pod prysznic pod wpływ Słowa Bożego! Pozwólmy mówić do siebie Chrystusowi! Bierzmy je do rąk często i systematycznie. Wgłębiajmy się w nie, a Boża Prawda w nim zawarta wyzwoli nas, oczyści i uczyni mądrymi (J 8:31,32; Ef 5,26,27; 2Tm 3:14–17; Tt 3:5,6). Dla dobra nas samych, naszych rodzin, różnych zbiorowości i całego narodu. Pismo Święte to podręcznik życia!

Być może na tym miejscu wielu czytelników ogarnia zdziwienie. — Jak to? Czyżby w Polsce było jeszcze mało Słowa Bożego? Czyż w każdej świątyni Pismo Święte nie leży otwarte na poczesnym miejscu, otoczone świecznikami? Czyż podczas każdej mszy nie dociera ono w

nader uroczystej postaci do uszu wiernych? Czyż w wielu domach nie spoczywa na koronkowych serwetkach? Czyż nie całujemy go nawet z czcią przy różnych podniosłych okazjach? —

To wszystko prawda. Chciejmy jednak zauważyć, że podręcznik trzeba przede wszystkim studiować. Czyż można zdobyć zawartą w nim wiedzę i mądrość, kładąc go na koronkach, całując go czy paląc wokół niego świeczki? Jego ozdowieńczy wpływ na życie jednostek i społeczeństw uwarunkowany jest ścisłym, systematycznym, regularnym kontaktem z nim, gdyż tylko wtedy jego wzorce mogą odcisnąć się w naszych myślach, słowach i postawach.

Poniżej przytoczymy kilka wypowiedzi znanych osobistości na temat znaczenia i wpływu Biblii na ludzkie życie i stosunki społeczne.

„Znałem 95 współczesnych mi wielkich ludzi tego świata, a z nich 87 było naśladowcami Biblii.” *W. E. Gladstone*

„Wierzę, że Biblia jest najlepszym darem, jaki kiedykolwiek Bóg darował człowiekowi. Wszelkie dobra od Zbawiciela świata przekazywane nam są przez tę księgę.” *Abraham Lincoln*

„Nic dziwnego, że Słowo Żywota tak głęboko weszło w życie rodziny ludzkiej... iż nadal jest pragnieniem, chlebem i pokrzepieniem człowieka.” *Stefan kard. Wyszyński*

„Tej księdze zawdzięcza Anglia swoją wielkość i świetność.” *Królowa Wiktorja*

„Istnienie Biblii jako książki dla ludzi jest największym dobrodziejstwem, jakie było kiedykolwiek udziałem rodzaju ludzkiego. Każda próba umniejszenia jej roli jest zbrodnią przeciwko ludzkości.” *Emmanuel Kant*

„Wszystkie odkrycia ludzkie wydają się być dokonane tylko w celu coraz mocniejszego potwierdzenia prawd, zawartych w Piśmie Świętym.” *William Herschel*

„W Biblii jest więcej nieodpartych dowodów autentyzmu niż w jakimkolwiek podręczniku historii.” *Isaac Newton*

„Cała nadzieja na ludzki postęp leży we wzrastającym wpływie Biblii.” *W. H. Seward**

Nie trzeba nawet podkreślać, jak ogromne znaczenie Pismu Świętemu przypisuje samo... Pismo Święte. Najdłuższym psalmem i za-

* Większość tych cytatów została przetłumaczona z: Henry H. Halley, *Halley's Bible Handbook*, Zondervan, Grand Rapids, Michigan 1964, s. 22–23.

razem najdłuższym rozdziałem w całej Biblii jest Psalm 119, będący wspaniałym hymnem na cześć Słowa Bożego i jego znaczenia. Ma aż 176 wersetów, a chrześcijanie, ukształtowani przez wpływ Pisma Świętego, z głębokim przekonaniem utożsamiają się z treścią każdego z nich.

— A jak wygląda ta sprawa w naszym narodzie? Czy jego stosunek do Biblii jest zgodny z tą Bożą normą? — Niestety, statystyczny Polak nie korzysta z Pisma Świętego ani rano, ani wieczorem, nie zabiera go z sobą w podróż, co gorsza nie nosi nawet do kościoła, by korzystać z niego przynajmniej w czasie nabożeństwa. Nie potrzebuje go w niedzielę ani nawet w największe święta. Nie potrzebuje go ani przy urodzeniu dziecka, ani przy imieninach, ani przy weselu, ani przy pogrzebie. W życiu statystycznego Polaka, od kołyski aż po grób, prawie nie ma takiej sytuacji, w której zachodziłaby potrzeba choćby tylko wzięcia do ręki Pisma Świętego. Wyjątkiem jest praktykowany w pewnej części polskich rodzin zwyczaj odczytywania z Pisma Świętego fragmentu o narodzeniu Chrystusa podczas wieczerzy wigilijnej. We współczesnej katechezie szkolnej Pismo Święte zaczyna odgrywać coraz ważniejszą rolę, ale jest go jeszcze stanowczo za mało. Wielu nie ma go w swoim domu, nie umie z niego korzystać, nie mówiąc już o jego regularnym, samodzielnym czytaniu. Są to fakty niezmiernie żenujące i bolesne. Ludzie tacy są pozbawieni wspaniałego duchowego pokarmu i napoju, odświeżającego, wzmacniającego i rozweselającego, są pozbawieni nieocenionego podręcznika życia, którego znajomość umożliwia żyć godnie, szlachetnie, owocnie i szczęśliwie. Nic dziwnego, że brak ten przejawia się w różnorodnej żalosej, a nawet tragicznej postaci w naszym życiu indywidualnym i społecznym.

Może ta ocena wyda ci się niesłuszna, gdyż trzymałeś już kiedyś Biblię w rękę albo nawet masz ją w swoim domu. Ale czy trzymanie w rękę lub posiadanie w domu na przykład elementarza lub podręcznika języka angielskiego wystarcza już do tego, aby umieć czytać lub umieć po angielsku? Oczywiście, że nie. Trzeba znać podręcznik na wylot. A czy znasz przynajmniej kolejność ksiąg Nowego Testamentu lub choćby tylko ich liczbę? Czy wiesz, jaka jest treść Kazania na Górze, gdzie znajduje się modlitwa arcykapłańska Jezusa, o czym mówi 1 List do Koryntian 13? Sprawdź, ile czasu zajmie ci odszukanie w Biblii miejsc Ps 50:16-22; Ps 119:97-104; Dz 17:11; Oz 4:6; 1Pt 1:25. Zaznajomieni z Biblią odszukują w niej dowolne miejsce podane takim skrótem w czasie 5–10 sekund.

Może uważasz, że zamiast studiować Pismo Święte wystarczy ci słuchać kazań, które przecież oparte bywają (lub przynajmniej powinny być) na jego treści, ale jest to tak niewystarczające, jak odżywianie się samym tylko wączaniem pokarmów, zamiast ich jedzeniem. Jeśli wydaje ci się, że znasz dostatecznie Słowo Boże, to czy wiesz, co Bóg powiedział na temat powodzenia w życiu? Jakie są warunki utrzymania dobrego stanu zdrowia? Od czego zależy rozkwit gospodarczy i dobrobyt kraju? Co jest powodem nieurodzajów, zanieczyszczenia środowiska, klęsk żywiołowych, epidemii chorób, zadłużenia, obcych najazdów? Jakie są Boże warunki otrzymania życia wiecznego? Jakie wskazówki biblijne odnoszą się do wychowywania dzieci, życia małżeńskiego, prowadzenia interesów? Co mówi Biblia o stosunku do obcego mienia, do władzy, do sąsiadów, do wrogów, do pracodawców? Jak potoczą się wydarzenia i losy świata w przyszłości? Kiedy ostatni raz, poszukując odpowiedzi na jakieś pytanie lub rozwiązując jakiś problem, posługiwałeś się przy tym Pismem Świętym?

Odnowa duchowa, moralna i społeczna to w istocie rzeczy nawrót do Słowa Bożego. Nie jako do przedmiotu kultu, lecz właśnie jako do podręcznika życia. W Starym Testamencie mamy opis takiej odnowy w narodzie Izraela za rządów króla Jozjasza (2Kr 22; 2Kn 34). Nastąpiła ona dzięki temu, że odnaleziono w świątyni księgę Prawa i potraktowano jej treść z wielką powagą. Podjęto energiczne działania, aby usunąć wszystko, co było sprzeczne z Bożą wolą i aby przywrócić to wszystko, co Bóg ustanowił w swoim Prawie. Miało to korzystny, wielce zbawienny wpływ na życie całego narodu.

Trzeba jednak ponownie podkreślić z naciskiem, że proces taki nie może nastąpić przez samo tylko umysłowe badanie treści Pisma Świętego. Dla człowieka nie odrodzonego duchowo, niezależnie od tego, czy jest niewierzącym, laikiem czy duchownym, treść ta nie będzie bowiem ani dostatecznie zrozumiała, ani na tyle atrakcyjna, by podążać konsekwentnie wskazanym przez nią torem. Jeśli zatem chcemy doświadczyć odnowy, uzgodniwszy nasze postępowanie z wolą Bożą, musimy rozpocząć od prośby, by Duch Święty z kart Biblii nie tylko przekazywał Bożą prawdę do naszego umysłu, lecz by przede wszystkim wlewał Boże życie do naszego ducha. Dopiero kiedy to nastąpi, zaczniemy rozumieć głębię Bożej Prawdy i zachwyci nas jej wspaniałość. W ten sposób odkrywamy potężny duchowy potencjał, który odnowi wpięrow nasze własne życie, a następnie poprowadzi nas wraz z całym Bożym ludem w dzieło Odnowy naszego Kraju.

Postawy ukształtowane pod wpływem Pisma Świętego górują nieskończenie nad postawami „normalnego” człowieka, ukształtowanymi pod wpływem otoczenia, opinii publicznej czy tradycji kulturalnej lub religijnej. Weźmy choćby jeden tylko przykład. Oto krótka i prosta wskazówka Jezusa, niemniej jednak zawierająca olbrzymi ładunek dobra dla jednostki i społeczeństwa. Biblia Tysiąclecia nazywa ją „złotą zasadą postępowania”: „Wszystko więc, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie! Albowiem na tym polega Prawo i Prorocy” (Mt 7:12). Bliskim odpowiednikiem tej ewangelicznej zasady jest popularne polskie przysłowie: „Nie czyn drugiemu, co tobie nie miło”. Ale który członek rodziny, który współuceń, pracownik, szef, sąsiad, urzędnik, dziennikarz, polityk, odwołujący się do wartości chrześcijańskich, kieruje się tą zasadą w swoim postępowaniu na co dzień? Czyż codziennie nie widzimy setek postaw nie mających z tą zasadą zupełnie nic wspólnego? Jest to dowodem, że nie ukształtowało nas Słowo Boże, że nie znajdujemy się pod wystarczającym jego wpływem.

Także innych na to dowodów jest cała masa. Brak kontaktu przeciętnego Polaka ze Słowem Bożym i brak jego ukształtowania przez to Słowo przejawia się na wiele różnych sposobów.

Człowiek taki nie zna jego treści i nie kieruje się nią w swoich decyzjach. Przykładowo, zajmuje postawę roszczeniową, broni samego siebie wbrew racjom, nie waha się z korzyścią dla siebie działać na niekorzyść innych, akceptuje przymus w religii, chowa urazy, lubi znieważać innych, uprawia wrogość, wyraża się wulgarnie, toleruje u siebie cały szereg grzesznych zachowań, nie znosi Żydów, nie wierzy w diabła, kwestionuje stworzenie świata.

Cechy te nie zostały wymienione po to, aby kogokolwiek oskarżać, ani też aby lansować jakiś zestaw poprawnych zachowań. Chodzi raczej o to, że w świetle nauki Pisma Świętego dojść musimy do wniosku, że trawi nas choroba, i że w świetle tejże nauki powinniśmy podjąć starania, aby nastąpiło uzdrowienie. Choremu nie wystarczy przecież mówić, że nie powinien mieć gorączki, że nie powinna boleć go głowa, że powinien mieć apetyt i tak dalej. Robienie tego byłoby wielce nierozsądne, dla chorego krzywdzące i całkowicie nieskuteczne.

Ale czy przypadkiem tak właśnie nie wyglądają często nasze wysiłki, zmierzające do rozwiązania problemów społecznych i do poprawy stanu moralności? Czy aby nie apelujemy do zakażonych wirusem grzechu, że nie powinni mieć żadnych objawów tego zakażenia, że

powinni być zdrowi i postępować jak zdrowi? Czyż nie na tym polega w istocie rzeczy w ogromnej większości moralizowanie, płynące do wiernych z kościelnych ambon? Mówimy im, że Bóg zabrania im grzeszyć i że wobec tego nie powinni grzeszyć. Jednak to jest nakazywaniem czegoś zupełnie niewykonalnego. Bo człowiek jest grzesznikiem nie dlatego, że grzeszy, lecz grzeszy dlatego, że jest grzesznikiem czyli niewolnikiem grzechu. Mówiąc obrazowo, wymiotuje, ponieważ jest chory. Niedorzecznością jest apelowanie do niego, by przestał wymiotować, a wtedy przestanie być chory. Podobnie też niewolnik ugina się pod ciężarami dlatego, że jest niewolnikiem. Niedorzecznością jest apelowanie do niego, by zrzucił ciężary, a wtedy przestanie być niewolnikiem.

Takie przesłanie, kierowane pod adresem ludzi, borykających się z grzechem, to bodajże najjaskrawszy i najtragiczniejszy przykład braku wpływu Słowa Bożego w naszym Kraju. Bo przecież Bóg nie posłał swojego Syna na świat, aby gromić i potępiać grzeszników, tylko aby ich wyratować. Chrystus nie przyszedł, aby apelować do więźniów, by się wyzwolili, lecz aby otworzyć drzwi więzienia i wypuścić ich na wolność! Ewangelia to radosna nowina nie o tym, że Bóg nakazuje zaprzestać grzechu, lecz o tym, że oferuje z niego wyzwolenie! O tym, że nikt nie musi dłużej pozostawać w niewoli, gdyż Chrystus złamał moc grzechu i wyzwolił nas spod jego tyranii, abyśmy żyli w wolności (Łk 4:18; Gal 5:1; Rz 6:15–19). Rzecz to nader przykra i bolesna, kiedy ludzie słyszą przesłanie o potrzebie życia w prawości i świętości, lecz nie słyszą tej przełomowej, fantastycznej, najwspanialszej ze wszystkich wieści, że w Chrystusie Bóg zgotował dla każdego z nas wyzwolenie, że z niewolników grzechu uczynił nas swoimi dziećmi!

Przygnębiającym przejawem tego tragicznego przeoczenia i zaniedbania jest obraz niezliczonych tysięcy ludzi szczerze kochających Boga i gotowych podążać Jego drogą, którzy jednak przez całe swoje życie borykają się z grzechem i upadają pod jego ciężarem, gdyż nie wskazano im dostatecznie jasno drogi tego Chrystusowego wyzwolenia, drogi odradzającego i odnawiającego obmycia w Duchu Świętym (Tt 3:5). Nie podano im też Pisma Świętego ani nie zachęcono ich wystarczająco skutecznie do pilnego poszukiwania w nim Bożej prawdy, mogącej tego wyzwolenia w ich życiu dokonać. Co gorsza, uczyniono niewiele albo nic, aby wykorzenić utrzymujący się powszechnie zgubny zabobon, według którego czytanie Pisma Świętego jest niebezpieczne, gdyż grozi przy tym podobno pomieszanie zmysłów.

Rezultatem tego bolesnego stanu rzeczy jest poziom moralności indywidualnej i społecznej, charakterystyczny nie dla środowiska chrześcijan, świadomych swojego powołania i celu (Rz 8:28–32; Gal 5:13–15; 1Pt 2:21–24; Rz 6:20–22), lecz dla ludzi nie odrodzonych, żyjących życiem naturalnym, których Biblia określa mianem cielesnych lub zmysłowych (1Ko 3:3; 1Ko 2:14; Jud 1:17–19). A to, rzecz jasna, owocuje jakością życia społecznego daleką od oczekiwań oraz obfitością różnych patologii społecznych. Celem tych rozważań nie jest jednak bynajmniej ponarzekać nad aktualnym stanem rzeczy. Niezbędne jest postawienie diagnozy, jednak sama diagnoza nic nie daje, jeśli w ślad za nią nie idzie terapia. Wiele ludzi w naszym Kraju stawia diagnozy i zaleca jakąś terapię, ale jak dotąd zawsze bez widocznych skutków. I nie trudno zrozumieć, dlaczego. Na epidemię grzechu nie pomogą żadne ludzkie środki. Nie uzdrowią stosunków społecznych kolejne orientacje polityczne, ekipy rządowe ani programy edukacyjne. Praktyka udowadnia to ponad wszelką wątpliwość, a także z teorii wynika to całkiem jednoznacznie. Gdyby istniał jakiś naturalny, ludzki sposób wyzwolenia się z niewoli grzechu, Bóg nie posłałby na śmierć krzyżową swojego jednorodzonego, ukochanego Syna.

Jednak ta ofiara została złożona, droga do wolności została utworzona. „Udaj się do moich braci” — powiedział zmartwychwstały Chrystus do Marii Magdaleny (J 20:17). Czyż będąc braćmi Chrystusa mamy przez całe życie nurzać się w bagnie grzechu? Sytuacja wcale nie jest beznadziejna. Nie jesteśmy bezradni! Istnieje doskonałe, Boże rozwiązanie naszych problemów społecznych i moralnych. Jest nim Ewangelia Jezusa Chrystusa. Wyzwolenie z grzechu jest dostępne dla każdego człowieka. Przepisem, instrukcją, pouczającą o tym wyzwoleniu i o tym, w jaki sposób może się ono stać naszym udziałem, jest Pismo Święte. Na tym właśnie polega jego przeogromna wartość i znaczenie. Nie kręcmy się w kółko, chodząc jak wokół gorącej kaszy. Pozwólmy Chrystusowi, by mówił do nas poprzez swoje Słowo! Mamy wszelkie niezbędne środki, aby móc żyć zarówno jako jednostki, jak i jako naród godziwym, obfitym, wspaniałym życiem dzieci Bożych, życiem godnym Chrystusa, Jego Ewangelii i poniesionej przez Niego odkupieńczej ofiary.

— Jak zacząć? — Myślę, że najlepszą odpowiedzią na to pytanie będzie to, co David du Plessis, zwany „Mister Pentecost”, odpowiedział na pytanie kardynała Bea podczas swojej wizyty w Watykanie w okresie pontyfikatu Jana XXIII: „Chcę powiedzieć: dajcie Biblię

każdemu katolikowi na świecie — w jego języku. Kiedy katolicy zaczęą czytać Biblię, Duch Święty ożywi dla nich tę księgę i odmieni ich życie. A zmienieni katolicy to odnowa Kościoła”**. To jest bardzo wyraźny i całkiem konkretny program działania. Trzeba tylko dodać, że dotyczy on nie tylko katolików, lecz w równym stopniu także wszystkich innych ludzi.

Możemy więc sparafrazować: „Kiedy Polacy zaczęą czytać Biblię, Duch Święty ożywi dla nich tę księgę i odmieni ich życie. A zmienieni Polacy to odnowa naszej ukochanej Ojczyzny”. Nie chodzi o jakiś nowy pomysł Davida du Plessis czy kogokolwiek innego. Chodzi o żelazną regułę, dotyczącą stosunków Boga z ludzkością, która krzyczy z każdej prawie strony Biblii. Odnowa to powrót do Boga, a powrót do Boga to powrót do posłuszeństwa Jego Słowu, pod autorytet Jego Słowa. I to się dzieje już od stuleci, a w miarę upływu czasu proces ten ulega ciągle przyśpieszeniu. Gdziekolwiek pozwala się działać Słowu, życie ludzi doznaje przemiany i przez to Duch Święty odnawia oblicze ziemi. W zasięgu tego procesu znalazło się już ponad pół miliarda ludzi. Zróbmy wszystko, co w naszej mocy, aby i nasz Kraj ogarnęło takie ożywcze tchnienie!

J. K. (Rozdział 13 przygotowywanej do druku książki pt. „Powstań Polsko!”)

Od wydawcy

Drodzy Czytelnicy! Po dłuższej przerwie ukazuje się kolejny numer naszego skromnego pisemka. Jak zapowiadaliśmy, usługa nasza uległa w ostatnim czasie pewnym przeobrażeniom. Pan pobudza nas szczególnie do modlitwy o nasz kraj i do różnych działań, zmierzających do tego, aby zbawienne prawdy Ewangelii docierały do naszych rodaków i nie tylko.

W ciągu ostatnich dwóch lat zaowocowało to między innymi tłumaczeniem książki Lee Strobela „Dochodzenie w sprawie Stwórcy” (Credo, Katowice 2007), wydaniem książki o treści ewangelizacyjnej w języku czeskim i jej tłumaczeniem na język polski pt. „Do przyjaciół sceptyków” (wydanie polskie przewidziane jest w najbliższym czasie), a także powstaniem tekstu pt. „Powstań Polsko!”, który jest w trakcie przygotowania.

** David du Plessis, Mister Pentecost, Wydawnictwo Opoka, Warszawa, s. 163.

Prócz tego zaangażowaliśmy się w powstanie stowarzyszenia „Głos Prześladowanych Chrześcijan” i w początkowy rozwój jego działalności. Naszą działalność wydawniczą, prowadzoną w minionym okresie w ramach firmy Euro-Laser, przekazaliśmy nowo powstałemu wydawnictwu „I am”, prowadzonemu przez naszą córkę i zięcia: Irenę i Maćka Wilkoszów. W wydawnictwie tym ukazało się dotychczas kilka książek na temat prześladowań.

Zmiany te znajdują także odzwierciedlenie w treści niniejszego numeru. Zawiera on artykuły skierowane do ludzi na nowo narodzonych, mówiące w szczególności o naszym stosunku do władz kraju, o naszej możliwości wpływania na bieg wydarzeń i o naszej odpowiedzialności w tym zakresie. Zawiera także teksty, skierowane do ogółu naszych rodaków, w szczególności dwa fragmenty z książki „Powstań Polsko!”.

Do numeru dołączamy płytę CD DoCelu-04, zawierającą bogaty wybór materiałów konferencyjnych z różnych środowisk w formacie MP3. W szczególności bliskie naszym obecnym dążeniom są materiały z Kalisza '08, zwłaszcza sesje 1, 7 i 8. Modlitwą naszą jest, aby to, co Pan Bóg zamierza wykonać i już wykonuje w Polsce, znalazło żywy oddźwięk w naszych sercach i skłoniło wszystkich nas do osobistego czynnego udziału w tym dziele.

Cieszy nas niezmiernie wiele nowych inicjatyw, świadczących o tym, że lud Boży przestaje milczeć, powstaje i wyprostowuje się, a jego głos rozbrzmiewa coraz donośniej. Najróżniejsze mnożące się posługi, imprezy, wydawnictwa, strony internetowe są tego dowodem. Ostatnio jesteśmy szczególnie pod wrażeniem bogatego pod względem treści i szaty graficznej pisma „Cel”, wydawanego przez Fundację Nadzieja dla Przyszłości, którego wydawcy utożsamiają się z wizją przebudzenia w Polsce i przyczyniają się do jej realizacji.

W naszym życiu osobistym mamy wiele powodów do wdzięczności względem Boga. Wysłuchuje nasze prośby, zaopatruje nas i naszych bliskich i udziela zdrowia na tyle, aby móc jeszcze wydawać owoc. W ubiegłym 2007 roku urodził się nasz ósmy wnuczek Natan Wilkosz, a w tym roku zostaliśmy pradziadkami — nasza wnuczka Agnieszka Stankiewicz urodziła prawnuczka Patryka. Nasza wnuczka Patrycja przebywa na misji w Kongo, gdzie opiekuje się sierotami.

Prosimy, pamiętajcie o nas i naszych bliskich w swoich modlitwach! Przede wszystkim jednak starajmy się wsłuchiwać uważnie w to,

co aktualnie „Duch mówi do zborów” i postępujemy według Jego wskazań. Czas, w którym żyjemy, jest bardzo wyjątkowy. Świat ogarniają coraz większe ciemności, ale nasze światło ma jaśnieć jak nigdy dotąd!

Wszystkim Czytelnikom życzymy obfitego błogosławieństwa Bożego i wiele osobistej duchowej korzyści z lektury pisemka i odsłuchu płyty.

J. K.

Spis treści

Modlitwy wstawiennicze za Polskę	1
Nasz wpływ na władze i stosunki społeczne	5
Biblijny stosunek chrześcijanina do władzy	8
Dokąd, Polsko?	11
O zranieniach i przebaczeniu <i>J. Amott, B. Węgier</i>	14
Moje marzenie o Polsce <i>Bogdan Olechnowicz</i>	16
Bóg ma dla nas daleko więcej	18
Zbudowani na Słowie Bożym	22
Od wydawcy	30

Oto szczęśliwie się powiedzie mojemu słudze: Będzie nader wywyższony i bardzo wysoko wyniesiony [...] wprawi w zdumienie liczne narody, królowie zamkną przed nim swoje usta, bo zobaczą to, czego im nie opowiadano, i zrozumieją to, czego nie słyszeli.

Iz 52:13,15

Polecamy służbę „Głos Prześladowanych Chrześcijan”. Pisząc na poniższy adres można zaprenumerować bezpłatny biuletyn z aktualnymi informacjami o prześladowaniach i zamówić książki o tej tematyce: GPCh, Skr. poczt. 88, 43-382 Bielsko-Biała, e-mail: biuro@gpch.pl (www.gpch.pl).

Serdecznie dziękujemy za ofiary, złożone na potrzeby wydawnictwa.

Serdecznie zapraszamy do serwisu internetowego www.DoCelu.Jezus.pl.

Wydawca: Oficyna „Cel”, Józef i Emilia Kajfosz, 30-147 Kraków,
 Na Błonie 15/91; tel./fax: (+48 12) 637 06 18; E-mail: docelu@jezus.pl
 Serwis internetowy: <http://www.docelu.jezus.pl> Nakład 270 egz.
 Rachunek bankowy: Nazwa: Józef Kajfosz, Na Błonie 15, Kraków.
 Bank: PKO BP SA, 29 Oddz. Kraków (Swift: BPKO PL PW);
 Nr: 54-1020-2906-0000-1402-0035-7533.

W Polsce kopiowanie, powielanie i przedruk dozwolone bez ograniczeń.
 International Copyright Secured. Pojedyncze numery są bezpłatne.